



Bruksela – miasto aktywnych Polek

Jedenaście lat po przystąpieniu Polski do UE Bruksela stała się miastem aktywnych Polek, gdy do tradycyjnej, zapoczątkowanej przez kobiety emigracji zarobkowej z lat 90. dołączyły tysiące pracownic instytucji europejskich i dyplomacji.

Udostępnij



Skomentuj



Foto: istock
Bruksela

Ocenia się że w milionowej Brukseli mieszka nawet ponad 50 tys. Polaków. Większość z nich to emigracja "za chlebem", głównie ze wschodnich rubieży Polski.

Jak twierdzi doktor nauk społecznych z Uniwersytetu Brukselskiego (ULB) Elżbieta Kuźma, badająca od kilkunastu lat emigrację polską w Belgii, "wszystko zaczęło się od **kobiet**". W latach 90. zaczęły napływać Polki, głównie z Podlasia, w poszukiwaniu prac, którymi Belgowie nie byli zainteresowani, takich jak zajmowanie się domem czy sprzątanie. - Kobiety zawsze były tutaj silnym ogniwem emigracji - mówi Kuźma.

Jej zdaniem mężczyźni, którzy zajęli się głównie pracami budowlanymi, dołączyli do emigracji belgijskiej "za chlebem" później.

- Po 2009 r., od kiedy to Polacy w Belgii mogą pracować legalnie, większość emigrantów za **chlebem** zalegalizowała swoją pracę, dostaje płatny urlop, ma opiekę lekarską i przestała już myśleć o powrocie do Polski. No chyba, że na emeryturę – podsumowuje Elżbieta Kuźma.

Innego typu jest fala emigracji po 2004 r., związana z pracą w instytucjach unijnych, do których trzeba zdać trudny egzamin. Najwięcej spośród ponad 2 850 Polek i Polaków zatrudnionych w różnych instytucjach i agencjach unijnych, bo 1 150 osób, pracuje w największej z unijnych instytucji - Komisji Europejskiej zatrudniającej około 22 tys. osób. Polki stanowią tam zdecydowaną większość (760) zatrudnionych w porównaniu z Polakami (387), głównie za sprawą przewagi liczebnej na stanowiskach asystenckich (odpowiednio 316 i 73), ale też na

stanowiskach merytorycznych (odpowiednio 444 i 314). Jednak na wyższych stanowiskach, m.in. szefów wydziałów, pracuje w KE dwa razy więcej mężczyzn niż kobiet (22 Polaków i 10 Polek), podobnie jak i na tych najwyższych (11 panów i 5 pań).

Brukselski Klub Polek (BeKaP) powstał, by zagospodarować tę nową emigrację i nawiązać kontakty z już istniejącą. Celem było zbliżenie środowiska Polek pracujących w instytucjach europejskich i poza nimi. "Pomysł wziął się z obserwacji ogromnego, bardzo zróżnicowanego środowiska polskiego" - mówi PAP pomysłodawczyni BeKaP-u dr Aneta Górnicka-Boratyńska, autorka książek o emancypacji czy o PRL dla dzieci.

Stowarzyszenie skupia Polki mieszkające w Brukseli, które wspólnie czytają i dyskutują o sztuce i społeczeństwie, organizują warsztaty i konferencje, a jednocześnie znajdują czas na wspólne gotowanie czy wyjścia.

BeKaP organizuje spotkania w ramach klubu czytelnika czy spotkania z ciekawymi ludźmi. W ramach wieczorów autorskich udało im się ściągnąć do Brukseli m.in. takie pisarki, jak Joanna Bator i Sylwia Chutnik, czy historyka Karola Modzelewskiego. BeKaP organizuje również różnego rodzaju zajęcia, a także współprowadzi raz w tygodniu polskie przedszkole.

Stowarzyszenie niestety nie ma stałej siedziby. „To mogłoby pozwolić na poszerzenie działalności BeKaP-u, np. o zajęcia z młodzieżą czy porady psychoterapeutyczne”- zauważa Górnicka-Boratyńska. Spotkania są organizowane w domach albo w zaprzyjaźnionej polskiej knajpce Katarzyny Makowskiej, a także w siedzibach polskich ambasad. Jak przyznaje założycielka BeKaP-u inicjatywy bardzo sprzyjają i aktywnie ją wspierają ambasadorowe, zarówno Grażyna Prawda, jak i Joanna Harazim (stałe przedstawicielstwo RP przy UE oraz ambasada RP w Belgii).

- Grażyna Prawda, żona ambasadora Polski przy UE jest inicjatorką cyklu spotkań z kobietami [sukcesu](#)-Polkami w Europejskim Salonie Kobiet, który odbywa się regularnie w Stałym Przedstawicielstwie Polski przy UE. Do tej pory udało się zorganizować spotkania z prof. Danutą Huebner – europosłanką, byłą komisarz unijną, z europosłanką Agnieszką Kozłowską-Rajewicz byłą pełnomocnik rządu ds. równouprawnienia, z Henryką Mościcką-Dendys - wiceminister spraw zagranicznych, z komisarz UE Elżbietą Bieńkowską, czy Zofią Kułakowską – lekarką neurologiem dziecięcym, która odniosła sukces w Belgii - mówi Ewa Haczyk ze Stałego Przedstawicielstwa Polski przy UE odpowiedzialna za promocję, organizatorka spotkań.

Głównymi gośćmi są eurokratki, ale też kobiety sukcesu spoza instytucji. - Pani ambasadorowa planuje również cykl poświęcony sztuce, mający się rozpocząć na jesieni – dodaje Ewa Haczyk.

Kobieca aktywność zaowocowała inicjatywą Kongresu Kobiet, kolejnego (po Londynie) takiego przedsięwzięcia organizowanego poza granicami Polski. Honorowy patronat objęły obydwie panie ambasadorowe z Brukseli. Kongres Kobiet w Brukseli odbędzie się pod koniec listopada.

- Będzie to jednodniowe wydarzenie podzielone na kilka [paneli](#) dyskusyjnych. Debatę plenarną zdominuje temat polityki dla kobiet w Polsce i Europie. Inne panele to "Kobieta twórczyni na emigracji", w której wezmą udział m.in. polska rzeźbiarka od lat tworząca w Belgii Aleksandra Almaga, właścicielka galerii (także w Brukseli) Zofia Napiórkowska czy pisarka Olga Tokarczuk. Będą też panele poświęcone m.in. przedsiębiorczości czy emigracji i tożsamości – mówi dr Agata Araszkiwicz pisarka, specjalizująca się w tematyce kobiecej i feministycznej, współorganizatorka brukselskiego Kongresu.

Podczas Kongresu są zaplanowane m.in. warsztaty na temat tego, jak zdobyć pracę, warsztaty przywództwa, warsztaty odnoszące się do kulturowego i społecznego rozumienia płci, warsztaty makijażu oraz jarmark kobiecego rzemiosła. - W przyszłym roku z kolei chcemy włączyć do Kongresu Kobiet inne nacje - zapowiada Araszkiwicz, założycielka stowarzyszenia "Elles sans frontières", czyli "One bez granic", co po francusku, ale i po polsku brzmi obiecująco. Logo kobiety gwiazdy dla brukselskiego kongresu zaprojektowała młoda artystka Pola Dwurnik.

- Kongres Kobiet w Brukseli wynika z przebudzenia i zaangażowania Polek – chcemy się nawzajem zobaczyć. To kobieca platforma dla kobiet, pokazująca sukcesy i problemy z kobiecego punktu widzenia – podsumowuje Araszkiwicz.